



Z Pałacu Liwadyjskiego w Jalcie

„Ukraina jeszcze musi zdwoić wysiłki”

Było to już dziewiąte spotkanie Jaltańskiej Strategii Europejskiej (YES), stowarzyszenia, które promuje obecność Ukrainy w UE. Tegorocznym tematem przewodnim szczytu w Jalcie były możliwe scenariusze dla Ukrainy oraz Świata w zwalczaniu kryzysu gospodarczego i politycznego.

Wielką uwagę na tym forum okazano wypowiedziom przedstawicieli Polski.

Nawiązując do podpisania umowy stowarzyszeniowej UE z Ukrainą Aleksander Kwaśniewski zaznaczył: „Ukraina nigdy nie była tak blisko do UE, jak jest teraz - do osiągnięcia tego celu na szczycie w Wilnie pozostało zaledwie 2 miesiące, a odpowiedzialność spada na obydwie strony”. Przypomniał również, że rozwiązanie problemu Tymoszenko jest jednym z trzech kluczowych warunków niezbędnych dla suk-



Podczas debat: Elmar Brok, Leonid Kożara, Radosław Sikorski

cesu na szczycie: reforma sądownictwa, w tym reforma prokuratury, reforma prawa wyborczego i reforma prawa wyborczego, które ściśle powiązane są ze sprawą Tymoszenko.

„Dosłownie na tym ostatnim okrażeniu Ukraina jeszcze musi zdwoić wysiłki i dokończyć to dzieło, aby wszystkich w Unii przekonać, że naprawdę chce wypełnić to, co jest zapisane w umowie stowarzyszeniowej, a więc żyć zgodnie z wartościami europejskimi” – uznał szef polskiej dyplomacji Radosław Sikorski. „Potrzebny jest jeszcze ostatni dodatkowy wysiłek. Stanowiska są bardzo jasne. Zostało kilka tygodni, nie byłoby dobrze tej okazji zmarnować” – dodał.

Znamienną w tym temacie stała się też wypowiedź przewodniczącego Komisji Spraw Zagranicznych Parlamentu Europejskiego Elmara Broka, który zaznaczył: „Od samego początku mówiliśmy, że przed podpisaniem



Aleksander Kwaśniewski w otoczeniu dziennikarzy

umowy stowarzyszeniowej Ukraina powinna wypełnić wszystkie stawiane jej warunki. Jednym z nich jest rozwiązanie problemu wyborczego stosowania prawa wobec Julii Tymoszenko. Jeśli panowie Cox i Kwaśniewski nie będą w stanie przedstawić 15 października w PE pozytywnego raportu, to będziemy mieli problem”.

Oprac. KOS

„POLANIE” ZAPRASZAJĄ



„Polanie znad Dniepru” zaprosili na inaugurację roku szkolnego (patrz str. 4-5)

Felieton z cyklu: co słysząc?

NIE DAJMY SIĘ ZWILCZEĆ!

Czego to się człowiek nie nasłucha... Wystarczy wyjść z domu, a już sąsiedzi i znajomi pytają „co słysząc?”. Odpowiedzi są na ogół proste i jednoznaczne - „stara bida”, czyli nic nowego. Są i tacy, bardziej sarkastyczni, czyli „inteligentni”, którzy mówią, że „jest dobrze, ale...nie beznadziejnie”. No, a już potem następuje rozwinięcie tematu...A w nim, oczywiście, polityka i narzekanie.

Potwierdzają to wydarzenia wrześniowe w stolicy, z udziałem prawnicy i związkowców na ulicy...

Przez cztery dni – Warszawa była stolicą trzech związków zawodowych, z ponad stutysięczną w sumie liczbą uczestników marszów, pochodów i pikiet. Demonstrowali i protestowali, chodzili, trąbili, bębnieli, gwizdali i zmian na lepsze się domagali. Ale tym razem obeszło się bez burd, wulgaryzmów czy chuli-

gańskich wybrków. Ku nie tylko mojemu zaskoczeniu – miejscami było nawet sympatycznie, z elementami typowo „warszawskiego” humoru. W efekcie – dominował ład i porządek, co zaliczyć trzeba do pozytywów, czyli nie zawsze i wszędzie ucywilizowanej jeszcze wolności słowa i demokracji.

Ale, jak to w tego typu demonstracjach, było wszystkiego po trosze. Była polityka, gospodarka, a najwięcej sprzeciwu wobec bezrobociu i nierównościom społecznym.

Ciąg dalszy na str. 5

Pod niebem Czarnohory

A ponad nami wiatr szumny wieje...

Tegorocznym latem międzynarodowa grupa wielbicieli wędrowek górskich, w tym dwóch członków Kijowskiego Polskiego Zgromadzenia Szlacheckiego „ZGODA” im. Mariana Malowskiego - Tetiana Meteliowa i Włodzimierz Iwanczenko - ruszyła do najbardziej malowniczego zakątka Ukrainy w Karpatach, pokonując przez grzbiety gór prawie dwieście pięćdziesiąt kilometrów i zdobywając dobry dziesiątek szczytów. Wśród nich także jeden z najwyższych na

Ukrainie (czwarty w kolejności, po Brebenesku i Popie Iwanie) – szczyt Petros (2020 m npm), leżący między górą Szeszuł a najwyższym szczytem Ukrainy Howerlą, gdzie hulają zimne wiatry i skąd rozpościera się, zapierająca dech w piersiach, panorama bezkresnego zielonego oceanu gór.

Rozpoczęliśmy swój szlak od uzdrowskiego miasteczka Sławskie, na Lwowszczyźnie, wędrując dalej przez Beskidy Wschodnie na Zakarpacie.



Polska flaga na Wielkim Wierchu (1312m npm)

Seminarium „Kształtowanie cen transferowych na Ukrainie – aktualne kwestie”

Polska-Ukraina

Dobrą i pożyteczną tradycją stały się wspólne ukraińsko-polskie projekty w zakresie działalności gospodarczej, biznesu i prawa międzynarodowego, organizowane przez Polsko-Ukraińską Izbę Gospodarczą przy wsparciu Wydziału Promocji Handlu i Inwestycji Ambasady RP w Kijowie jak i Międzynarodowego Stowarzyszenia Przedsiębiorców Polskich na Ukrainie.

Kolejnym takim przedsięwzięciem stało się przeprowadzenie w dniu 26 września 2013 roku w Kijowie seminarium poświęcone aktualnym kwestiom związanym z kształtowaniem cen transferowych na Ukrainie. Ze strony ukraińskiej organizatorami seminarium byli: Międzynarodowe Centrum Prawniczego „EUCON” i Międzynarodowy Związek Audytorów, zaś stroną polską reprezentowała Kancelaria „Irena Ożóg i Partnerzy”.

Otwierając Seminarium Kierownik Wydziału Promocji Handlu i Inwestycji Ambasady RP w Kijowie Radca-Minister Andrzej Grabowski poinformował o rezultatach wspólnej



Kierownik Wydziału Promocji Handlu i Inwestycji Ambasady RP w Kijowie Radca-Minister Andrzej Grabowski przedstawia prowadzących Seminarium: przedstawicielkę Międzynarodowego Związku Audytorów L. Wróblewską i adwokata Międzynarodowego Centrum Prawniczego „EUCON” J. Romanczuka

współpracy ze stroną ukraińską i przedstawił organizatorów i czcigodnych gości, wśród których byli: wiceprezes Polsko-Ukraińskiej Izby Gospodarczej O. Dubisz, wiceprezes MSPPU dyrektor „PZU Życie Ukraina” Z. Szotyga, dyrektor Departamentu Audytu Podatkowego i Celnego w Ministerstwie Dochodów i Oplat Ukrainy M. Miszyn.

Następnie głos zabrał naczelnym partner Międzynarodowego

Centrum Prawniczego „EUCON” adwokat J. Romanczuk - prezentując podstawowe zasady teorii i praktyki w polityce cen transferowych na Ukrainie.

O polskiej rzeczywistości prawnej w tej dziedzinie opowiedzieli zebrani przedstawiciele i partnerzy Kancelarii „Irena Ożóg i Partnerzy”. W seminarium wzięło udział także blisko 40. przedstawicieli polskich przedsiębiorstw działających na Ukrainie.

W ramach seminarium zostały przybliżone regulacje prawne w kwestii kształtowania cen transferowych, które weszły w życie z dniem 1 września br., w tym, założenia teoretyczne, zasady i kwestie praktycznego zastosowania kształtowania cen transferowych.

Została także omówiona problematyka określania osób powiązanych zgodnie z redakcją nowej ustawy i kwestie operacji porównywalnych, metodologia określenia ceny zwykłej oraz kwestie związane z właściwym przygotowaniem dokumentacji uzasadniającej cenę wynikającą z umowy pomiędzy podmiotami gospodarczymi.

Inf. i zdjęcia „DK”



O korzyści płynącej z polsko-ukraińskiej wymiany doświadczeń w sferze prawnej, dotyczącej przedsiębiorczości, powiedział wiceprezes MSPPU, dyrektor „PZU Życie Ukraina” Zbigniew Szotyga

Czytelnicy piszą

Pod koniec września Cherson po raz kolejny obchodził swoje święto – Dni Chersonia. W tym roku minęło 235. lat od założenia miasta, więc obchody były szczególnie uroczyste.

Tradycyjnie w święcie wzięło udział Obwodowe Towarzystwo Polskie „Polonia” w Chersoniu, a nasza radość była podwójna, ponieważ gościliśmy panią Konsul Generalny Rzeczypospolitej w Odessie, Joannę Strzelczyk i przybyłych z Polski: mera Częstochowy, pana Zdzisława Wolskiego i jego zastępcę, Jarosława Marszałę, z żoną Krysytyną. Krótkie spotkanie w siedzibie Towarzystwa upłynęło w bardzo miłej, wręcz rodzinnej atmosferze. Dostojni goście spotkali się też z dyrektką,

nauczycielami i uczniami Szkoły nr 16 – szkoły mniejszości narodowych. Pani Konsul wręczyła kilku osobom Karty Polaka.

Na nabrzeżu Dniepru, w namiocie udekorowanym polską flagą, godłem i portretami królów polskich, pani Olga i pani Tania częstowały gości polskimi tradycyjnymi wypiekami: sernikiem, szarlotką, „oponkami”.



Na Dnieprze odbyły się regaty żałóg młodzieżowych, zaś na festiwalowej scenie wystąpił chór „Przyjaźń” (działający przy naszym towarzystwie).

Po południu Konsul Generalny, delegacja z Polski i członkowie Towarzystwa złożyli kwiaty na grobie Mariusza Zaruskiego.

Barbara WŁODARCZYK

Ścieżki pogłębiania więzi

Z Białej Cerkwi donoszą

Na wrześniowe obchody Święta Miasta do Białej Cerkwi przybyła delegacja z polskiego miasta Tarnowa oraz przedstawiciele Komendy Głównej Ochotniczych Hufców Pracy (OHP). W składzie oficjalnej delegacji byli m.in. pracownicy Urzędu Miasta Tarnowa – Jan Hućko – Dyrektor Centrum Obsługi i Łukasz Blacha odpowiedzialny za dział ds. Inicjatyw Społecznych i Młodzieży.

Goście odwiedzili szkołę nr 1, której uczniowie na zaproszenie Tarnowskiej Fundacji Dobrosąsiedzkiej Współpracy i Centrum Kształcenia i Wychowania OHP w tym roku przebywali w Tarnowie w ramach projektu „Nie pozwólmy zapomnieć o historii narodu” jako już siódma z kolei grupa młodzieży z Ukrainy.

W słowie wstępnym Kierownik Urzędu Oświaty i Nauki miasta Biała Cerkiew Jurij Petryk powiedział:

- Jesteśmy niezmiernie wdzięczni Państwu za opiekę, którą podejmujecie nad naszymi dziećmi. Wyjazdy do Polski na letni wypoczynek jak i możliwość uczenia się w Uniwersytetach Polskich, stwarza uczniom szkoły wysoki poziom motywacji do nauki języka polskiego. Cieszę się z tego, że zdobytą wiedzę młodzież już potrafi wykorzystać w życiu codziennym.

Dyrektor szkoły Ołeksij Wered zaprosił gości do wypełnionej po brzegi sali na koncert w którym uczniowie zaprezentowali

i piosenki, tańce polskie i ukraińskie tańce ludowe. Młodym artystom dziękowano gromkimi brawami.

Marian Najdychor, Komendant Główny OHP w Warszawie, powiedział, m. in.:

„Zajęcia prowadzone w tej szkole pozwolą dzieciom poznać zagadnienia związane nie tylko z językiem polskim, poezją, ale i z takimi dziedzinami, jak muzyka i taniec w tradycji polskiej. Dzięki uczestnictwu w takich



Dyrektor CKiW OHP Antoni Góral podkreślił, że bardzo go cieszy fakt, iż od kilku już lat organizowany jest w Tarnowie wypoczynek dla młodzieży z Ukrainy

zajęciach dzieci utrwalił i uzupełnił materiał przerabiany w gabinecie języka polskiego w sposób permissywny i bardziej dla nich dostępny.

Następnie Dyrektor Centrum Kształcenia i Wychowania OHP w Tarnowie Antoni Góral wspominając o tym, jak niedawno, w lipcu br., uczniowie szkoły doskonalili umiejętności posługiwania się językiem polskim



Jan Hućko, Jurij Petryk i Marian Najdychor

wali swoje talenty, w tym umiejętności wokalne, recytatorskie i choreograficzne.

Na krótki występ złożyły się wiersze polskich poetów Juliana Tuwima, Jana Brzechwy, Tadeusza Śliwiaka, polskie pieśni patriotyczne, popularne pieśni

podczas wizyty do Tarnowa, w ciepłych słowach przywitał młodzież i życzył wszystkim wytrwałości i wielu sukcesów zapraszając do kolejnych odwiedzin Polski w następnym roku.

Sergiusz ŁUKASZ
(Zdjęcia autora)

Po polsku, o Polsce i Polakach na całym świecie

www.polskieradio.pl/zagranica/pl
polska@polskieradio.pl

Al.Niepodległości 77/85, 00-977, Warszawa, Polska



Felieton z cyklu: co słysząc?

Ciąg dalszy ze str. 1

Na tym tle – był apel do rządzących, by temu przeciwdziałać, a nie odkładać ad calendas gracas, bo taka jest potrzeba i „głos ludu”, który jakby nie docierał do biurokracji rządowej.

Stąd demonstrowano przed ministerstwami i przed Sejmem, składając odpowiednie petycje na piśmie. Co charakterystyczne – w pochodach i zgromadzeniach nie brali bezpośredniego udziału szefowie partii i ich „dwory”, ani ze strony prawicy ani lewicy, może z wyjątkiem „solidarnościowej” ze związkowcami, jak to określono, pikietę przed Ministerstwem Edukacji Narodowej.

Ta, zresztą, była dość konkretna, bo wskazująca na 10 grzechów głównych w dziedzinie oświaty, szkolnictwa i nauki, a w tym na fakt oczywisty, że za mały, wręcz symboliczny jest udział wydatków państwa na naukę, ale i kulturę, a w efekcie powodujący zamykanie szkół i zwolnienia nauczycieli.

Brak udziału czołowych polityków i politykierów (co może być zabiegiem taktycznym przed

NIE DAJMY SIĘ ZWILCZEĆ!

wyborami do Parlamentu Europejskiego, czy referendum, by nie zrażać niezdecydowanego elektoratu) sprawił, że prawie nie było „skrajności” w postaci złości i wściekłości. Nie zaliczałbym do nich niesionego w przemarszu „pomnika” Premiera, ani nawet sugestii rozwiązania parlamentu.

Może bezsensowny był postulat pod adresem Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi, by go odwołać, bo kto, jak kto, ale to produkcja eksportowa i eksport rolny – spożywczy są jednym z czynników dynamizujących wzrost polskiej gospodarki. To niepodważalny plus i powód do szacunku i nawet dumy narodowej. Więc nie ma co robić burzy i mącić w szklance wody, a rolnictwo trzeba ze wszech sił wspierać.

W czterodniowe protestacyjnej związkowców, zróżnicowanej poglądowo i emocjonalnie, padały różne głosy, wypowiediane przez konkretnych ludzi.



Ponieważ prześledziłem marsze od startu do mety, wyłowilem kilka z nich. I tak: przedstawiciel pracowników z elektrowni w Koźlicach ubolewał, że „rząd podwyższył wiek emerytalny bez konsultacji społecznych”; górnik z Bytomia twierdził, że „ludzie władzy dbają tylko o siebie”; hodowca bydła z Lubelszczyzny narzekał, że „ceny w skupach są niskie”; handlowiec z Poznania

oceniał, że „służba zdrowia działa fatalnie”; ratownik górniczy z goryczą twierdził, że „młodzi ludzie, jak on, nie mają pracy”, a pracownik kopalni soli w Kłodawie, nie uogólniając odnotował, że „emeryci przymierają głodem”.

To głosy ludzi z tzw. tłumu, autentyczne, a więc godne uwagi, tym bardziej, że to człowiek jest podstawą wszechrzeczy. A czy tak jest w skomercjalizowanym do

cna świecie, podlegającym dyktaturze pieniądza? Ale to już jest wada i dolegliwość systemowa.

Warszawskie marsze i demonstracje potwierdzają, że Polska nie jest krajem ludzi obojętnych. I to jest przejaw pozytywnych odczuć, a zwłaszcza, jeśli nie towarzyszy im niezgoda czy nienawiść, choć występuje ona często, na co dzień na arenie życia politycznego, a zwłaszcza partyjnego.

Podstawowym wnioskiem i konstruktywną propozycją związkowych manifestacji jest postulat dialogu, a nie konfrontacji. Dialogu władzy ze społeczeństwem, ale i między partiami politycznymi, ale bez dyktatu tylko jednej strony, nawet, jeśli jest ona silna czy najsilniejsza aktualnie.

Do nowych wyborów jest trochę czasu, więc warto uzbroić się w niezbędną cierpliwość i rzeczową argumentację stanowisk, realną w miarę, a nie wirtualną, w stylu, że za cztery lata – Polska w piłce nożnej będzie mistrzem świata!

Dialog i kompromis – to realna droga do rozsądnych rozwiązań.

Mikołaj ONISZCZUK

100 lecie wielkiego muzyka

Pod koniec ubiegłego roku polski Sejm przyjął uchwałę ogłaszającą rok 2013 Rokiem Witolda Lutosławskiego. Syn rozstrzelanego przez bolszewików polskiego działacza niepodległościowego, za swojego życia był odznaczony ponad 35 różnymi nagrodami za udział w międzynarodowych festiwalach muzycznych oraz 13 orderami państwowymi, w tym i Orderem Orła Białego.

Komponował już w wieku 9 lat. W dorobku Witolda Lutosławskiego znalazły się utwory ludowe, pieśni walce, kolędy, wariacje symfoniczne oraz piosenki dla dzieci. Za namową Władysława Szpilmana, skomponował 34 piosenki taneczne - fokstroty, waltce, tanga i slowfoxy, wykonywali m.in.: Mieczysław Fogg, Kalina Jędrusik, Jerzy Michotek, Sława Przybylska, Irena Santor, Rena Rolska. Jednak najwięcej utworów skomponował orkiestrowych

W Chmielnickim słuchano Lutosławskiego i Szopena

i one są najważniejsze w jego dorobku.

14 września 2013 roku w Chmielnickiej Filharmonii Obwodowej, aby posłuchać muzyki słynnego polskiego kompozytora, zebrało się blisko 250 osób. Koncert muzyki klasycznej podzielono na dwie części – pierwsza poświęcona twórczości Lutosławskiego, druga – Chopina.

Po odczytaniu pozdrowienia od dyrektora Instytutu Polskiego w Kijowie Jarosława Goduna orkiestra pod batutą dyrygenta Roman Rewakowicza rozpoczęła koncert od utworu „Muzyki żałobnej”, w którym to kompozytor w bardzo niekonwencjonalny sposób posłużył się serią 24-tonową, opartą zaledwie na



dwóch interwałach. Następnie zabrzmiała „Mała Suita”, „Preludia Taneczna” na klarnet i orkiestrę kameralną oraz szereg innych utworów Lutosławskiego.

Drugą część koncertu wypełnił występ znakomitego pianisty, profesora lwowskiej akademii muzycznej Józefa Ermina – laureata Nagrody Akademii Fonograficznej Fryderyk. Prawie

trzydzieści minut muzyki Chopina, zagranej absolutnie bez nut, oceniono gromkimi brawami oraz okrzykami odegrania na bis.

Po koncercie artyści spotkali się przy herbatce z absolwentami warszawskich oraz lubelskich uczelni – dzisiejszymi mieszkańcami Chmielnickiego. Ciekawe, że okazało się ich niemało. Razem z Romanem Rewakowiczem

członkowie polskich stowarzyszeń wspominali zasłużonych profesorów z Lublina i Warszawy, dzieląc się ostatnimi nowinami ze świata muzyki, wdzięczni organizatorom z Instytutu Polskiego w Kijowie jedenastej z tego cyklu imprezy, cyklu, anonsując, który Jarosław Godun zaznaczył:

„Wspaniałe ukraińskie orkiestry, polscy i ukraińscy soliści i dyrygenci nadadzą tym koncertom swoistej „idealnej energii” czyniącej to, iż kolejny raz można będzie powiedzieć, że muzyka nie tylko nie zna granic, ale i zbliża pomagając obopólnemu głębszemu poznaniu się naszych narodów”.

Franciszek MICIŃSKI

Odszedł Sławomir Mrozek

17 września Jego prochy spoczęły w Panteonie Narodowym – kościele Świętych Piotra i Pawła w Krakowie. Mszy świętej przewodniczył metropolita krakowski kard. Stanisław Dziwisz.

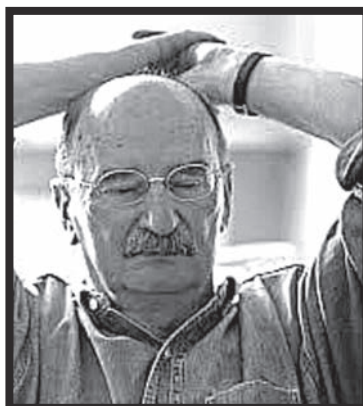
„Urodziłem się 29 czerwca 1930 roku. Nie pamiętam, jak to się stało, i muszę tylko w to wierzyć. Zapytany przed sądem, czy urodziłem się rzeczywiście, nie mógłbym przysiąc, bo osobiście niczego sobie nie przypominam. Jeżeli istnieje jakieś inne życie po śmierci, prawdopodobnie tak

Tworzył sztukę najwyższego lotu

samo nie będę pamiętał mojego umierania. Trochę to smutne, bo to znaczy, że ani tego, że jesteśmy, ani tego, że nas nie ma, nie możemy być pewni”. (Sławomir Mrozek (z książki „Varia. Życie i inne okoliczności”).

Mrozek to najczęściej grywany polski współczesny dramaturg, autor satyrycznych opowiadań.

W swojej twórczości tropił absurd i romantyczne stereoty-



Sławomir Mrozek

py zakorzenione w mentalności Polaków.

Jan Błoński pisał o Nim: „Czegóż ten człowiek w życiu nie pisał, nie rysował, nie reżyserował! Nie bał się wstępniaka, humoreski, skeczu, komedii, dramatu, przypowieści (i powieści), nie mówiąc o opowiadaniu; publiczności polskiej i zagranicznej, wyrafinowanych smakoszy i studentów teatrzyków”.

Sławomir Mrozek uchodził

za człowieka bardzo zamkniętego w sobie, małowównego, unikał wywiadów. Odbierając w marcu 2012 roku doktorat honoris causa w Uniwersytecie Śląskiego w Katowicach Mrozek powiedział, że niepokoi go tempo, w jakim zmienia się świat. „Coraz bardziej w tempie zatrważającym, przyznając, że cierpię na tym, bo ja już się schylam ku starości” - powiedział.

KOS

Inauguracja roku szkolnego

...Zanim obywatel Chopin
zasiadł do pianina,
to mu piękniej niż w Europie
polskie chrząszcze brzmiały
w trzcinach.
Chociaż tańczy modne tańce
nasza młodzież cała,
w średniorolnym gospodarstwie
dzięcielina pała.
Ucz, ucz, ucz się polskiego,
na łatwe i na trudne dni.
Cóż, coś, coś, coś w tym jest złego?
Co złego to nie my, co złego
to nie my...

Tę żartobliwą piosenkę z polskimi łamańcami językowymi chwacko podchwyciła cała sala, co raz jeszcze utwierdziło nas w przekonaniu, że znaleźliśmy się w gronie chłopców i dziewcząt, których łączą podobne zamiłowania i styl życia - wśród młodzieży, która nie szczędzi czasu i wysiłku, by głębiej



Pasowanie na artystów - wręczenie nowicjuszom „Żółtodziobom” identyfikatora uczestnika zespołu



Wspaniały przykład dziedziczenia talentu - uzdolniona solistka „Polan znad Dniepru” Milena Jermak odbiera Dyplom Uznania z rąk mamy - kierowniczki zespołu

„POLANIE” ZAPRASZAJĄ



opanować język i kulturę swoich przodków.

„Polanie znad Dniepru”, (bo o nich to mowa), zaprosili nas na uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego z jednoczesnym podsumowaniem roku ubiegłego - trzynastego roku istnienia tego reprezentacyjnego zespołu ZPU. Zespołu, który jest stałym uczestnikiem festiwali, dni kultury, koncertów tematycznych i dobroczynnych, świątecznych uroczystości obu naszych państw, oraz licznych innych imprez kulturalno-oświatowych, propagując poprzez pieśń i taniec piękno kultury polskiej.

A wszystko miało swój początek jeszcze na przełomie tysiąclecia, w roku 2000., kiedy to założyciel i niezmienny kierownik zespołu Łesia Jermak zaczęła ćwiczyć układy taneczne z 12 entuzjastami. Dziś zespół liczy sobie już 80 osób i składa się z czterech grup wiekowych: nowicjusze (5- 7 lat), grupa młodsza (6-8 lat), średnia (8-12) oraz starsza (od 14 i wyżej - bez ograniczeń). Dzieci i młodzież poznają pieśni

i tańce, tradycje ludowe, a także mają możliwość uczyć się języka polskiego. W ubiegłym roku 10 osób potwierdziło swoją przynależność do Narodu Polskiego, otrzymując Kartę Polaka.

Wśród „Polan” są i tacy, którzy zakochani w języku i kulturze swych przodków wyjechali na studia do Polski. Są teraz w różnych zakątkach Polski, ale - jak

piszą - w sercach na zawsze pozostają „Polanami”. To przywiązanie do swojskiej atmosfery, można było odczuć w każdym epizodzie wieczoru. Nieukrywane wzruszenie uczestników przy odbieraniu dyplomów uznania i aplauz widowni złożonej z wychowanków, rodziców i fanów zespołu.

Uroczystość zaszczylił swoją



Niewyczerpalna w swoim choreograficznym zapale Łesia Jermak poczyniła próbę rozszerzenia składu „Polan”, zapraszając na scenę dorosłych sympatyków zespołu

Każdy człowiek w lecie, albo w okresie urlopu zastanawia się i szuka według własnych upodobań różnego rodzaju form wypoczynku. W ostatnich latach najbardziej popularne są miejsca wypoczynku w Turcji, rafy wybrzeży w Egipcie, historyczne miejsca w Grecji. Najodważniejsi podbijają kraje azjatyckie.

Jednak mało kto domyśla się jakie piękno można zobaczyć i odczuć zaledwie tysiąc kilometrów od Kijowa, w kierunku zachodnim, w sąsiadującym z nami kraju - Polsce. I właśnie starszej grupie zespołu „Polanie znad Dniepru” udało się spędzić tam dziesięć niezapomnianych dni, dzięki projektowi „Poznaj kraj swoich przodków”, dofinansowanemu przez polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych.

Wszystko zaczęło się w Zawoi. Jest to miejscowość w województwie małopolskim, w powiecie suskim, prawie na granicy ze

Słowacją. Zakwaterowano nas w malutkim, przytulnym hotelu. Koło hotelu przeciekała górská rzeczka, a wokół otwierały się niewiarogodne widoki na beskidzkie szczyty, jako że hotel znajdował się w pobliżu Babiogórskiego Parku Narodowego, do którego zresztą wyruszyliśmy pieszo na wycieczkę już na drugi dzień po przyjeździe.

Na wstępie zaproszono nas do muzeum opowiedziano nam szczegółowo o florze i faunie tych terenów. Potem zaś podbudowanych teoretycznie wystawiono na egzamin siły i wytrzymałości zapraszając na sześciogodzinną wędrówkę na najwyższy szczyt Beskidów Żywieckich - Babią Górę, co wznosi się 1725 m n.p.m. I chociaż, podczas wchodzenia na szczyt nie było łatwo - czasem strasznie, czasem śmiesznie, lecz nikt z grupy chętnych nie pożałował, gdyż emocje, jakie dało się odczuć po zdobyciu szczytu, jak też wspaniałe krajobrazy, były nie do opisania.

UCZESTNICY PROJEKTU

Oprócz pieszych wycieczek zorganizowano nam wyjazd do słynnego narciarskiego górskiego kurortu Zakopanego i dużego akwaparku z wodami termalnymi w Białce.

Miasto Zakopane zachwyliło nas jakąś tajemniczą atmosferą, którą stwarzały otaczające go

wysokie góry. Niestety, nie udało nam się być tam dłużej, lecz obowiązkowo, być może zimą wrócimy tam jeszcze, kiedy zaśnieżone szczyty witają zwolenników ekstremalnych rodzajów sportu i zimowych rozrywek.

Spływ na tratwach po rzeczce Czarny Dunajec, która

rozdziela Polskę i Słowację, znów sprzyjał nam w gromadzeniu pozytywnej energii i przyjemnych emocji. Skały i szczyty, co otaczały nas z obu stron trochę różniły się od tych, jakie widzieliśmy w Babiogórskim Parku Narodowym.

One byli spiczaste i prawie pionowe, niby podkreślając swoją potęgę. Poraziła nas i pogoda. Po ponad dwóch godzinach skwarne słońce zmieniło się na ulewę, a potem znów nastąpił upał. Lecz pogoda nie zepsuła nam humoru i zmęczeniu, lecz szczęśliwi wróciliśmy do Zawoi.

Następna nasza wycieczka różniła się trochę od wszystkich innych. Pojechaliśmy do Oświęcimia - jednego z największych nazistowskich obozów koncentracyjnych Auschwitz-Birkenau. Dużo i nie opowiesz. Tu można tylko odczuć tę



Kraków zachwylił nas swoją architekturą



W finale imprezy Konsul Generalny każdemu z tancerzy młodszej grupy wręczył po kolorowym kwiatu, zaś kierownictwu zespołu przesyłał odtwarzacz DVD

obecnością kierownik Wydziału Konsularnego przy Ambasadzie RP w Kijowie Rafał Wolski, który gratulując uczestnikom zespołu powiedział m.in.: „Wiem, że poprzedni rok szkolny był dla was pomyślny. Kilkakrotnie byliście w Polsce, zrealizowaliście szereg użytecznych przedsięwzięć i mam nadzieję, że ta dobra passa będzie wam nadal towarzyszyć. Ponadto cieszę się, że „Polanie znad Dniepru”, dzięki dofinansowaniu projektu przez MSZ RP, mają od tego roku dach nad głową, tzn. pomieszczenie dla prób i nauki języka polskiego i mam nadzieję, że będą go mieli i w roku przyszłym”.

Program koncertowy inauguracji roku szkolnego wypełniły występy wszystkich grup ansamblu, przeplatane radosnymi ceremoniami wręczenia dyplomów, relacjami z imprez z równoległym pokazem rzetelnie skomponowanych slajdów. Jedną z takich relacji pt.: „Uczestnicy projektu opowiadają” publikujemy poniżej.

Uczestnicy wieczoru, rodzice małoletnich artystów serdecznie dziękowali Konsulowi Generalnemu RP w Kijowie Rafałowi Wolskiemu za wsparcie projektu przez MSZ Polski.

Stanisław PANTELUK
(Zdjęcia: A. Plaksina)



Popisem, cyrkowej wręcz, zręczności był Taniec Górali Podhalańskich

OPOWIADAJĄ

ujemną energetykę, ten lęk i żal. A teza amerykańskiego filozofa Geорга Santayana:

„Ci, którzy nie pamiętają przeszłości, skazani są na jej powtarzanie” mówi sama za siebie.

Zastanawiasz się nad wieloma rzeczami.

Kraków zachwyił nas swoją architekturą. Tymi malutkimi, wąziutkimi uliczkami, podwórkami i domkami. Ponad to pięk-



Spływ na tratwach po rzece Czarny Dunajec, która rozdziela Polskę i Słowację

A ponad nami wiatr szumny wieje...

Pod niebem Czarnohory

Ciąg dalszy ze str. 1

Nawiasem mówiąc, właśnie na górze Czarna Rzepa, gdzie schodzą się trzy obwody Ukrainy – lwowski, zakarpacki i iwano-frankowski (b. woj. stanisławowski) znajduje się Skała Kotka, do której miejscowi mieszkańcy obowiązkowo przyprowadzają turystów z Polski, Rumunii, Węgier i innych krajów. Według przekazów, skała ta była ulubionym miejscem odpoczynku światowej sławy wędrowca – kota Tiapy, jakiemu zostało poświęcone opowiadanie „Rekwiem po Tiapie”, które przyniosło jego autorce (nb. uczestniczce tegorocznej podróży) tytuł laureatki Międzynarodowego Festiwalu Literatury i Kultury „Słowiańskie Tradycje” i ukazało się drukiem w almanachu, cały nakład którego został rozpowszechniony w krajach UE.

Przy wodospadzie Szepit (wołowiecki rejon Zakarpacia), gdzie corocznie w lipcu odbywa się międzynarodowy zlot bajkerów,

w tym roku zabrzmiał język polski. Również polska flaga powiewała na turniach Borżawskiego Grzbietu – górze Wielki Wierch i Tomnatyk, oraz koło pomnika Wiaczesława Czarnowoła na Hali Płaj, gdzie w latach 1969-1970 na w stacji meteorologicznej pracował pan Wiaczesław.

Dalej dziarsko powędrowaliśmy w Karpaty Rachowskie, zwiedziliśmy, między innymi, to miejsce, gdzie kiedyś przebiegała granica między Polską a Rumunią i krocząc wysokogórskim czter-

dziestokilometrowym marszem z Dragobratu (najwyżej położonego ośrodka narciarskiego na Ukrainie – 1 700 m npm) przez Bliżnicę i jeziora lodowcowe dotarliśmy do doliny rzeki Tereswy.

Majestatyczność gór, bezkresne i odludne obszary w dzień, a blask ogniska w nocy, oraz pieśni – ukraińskie i polskie, ludowe i współczesne – taką na zawsze zapamiętają tę wyprawę jej uczestnicy.

Tetiana METELIOWA
(Zdjęcie: uczestnicy wyprawy)



Grupa na Petrusie (2020 m npm)

Porady językowe

PAŃSTWO SĄ RODZINĄ CZY PAŃSTWO JESTEŚCIE RODZINĄ?

Urocystsza, oficjalniejsza, a i precyzyjniejsza gramatycznie jest konstrukcja państwo są **rodziną** – tak jak w czasie każdego publicznego wystąpienia lepiej powiedzieć **państwo rozumieją, państwo słyszą, państwo widzą** niż *państwo rozumiecie, państwo słyszycie*.

Seria drugiego typu zawiera swoiście hybrydalne pod względem formalno-stylistycznym połączenia rzeczownika **państwo** z potocznymi, familiarnymi postaciami drugiej osoby liczby mnogiej.

Jan MIODEK

“Dziennik Kijowski”
można zaprenumerować
na poczcie!!!
Індекс передплати
30678.
УКРПОШТА.
oraz przez Internet:
www.presa.ua
w rozdziale
„передплата он-лайн”

STUDY IN POLAND - wyjazd do uczelni polskich

27-31 października



Zapraszamy przyszłych studentów wraz z rodzicami do zapoznania się z uczelniami w Polsce.

Lublin - Uniwersytet Marii Kurie-Skłodowskiej, Politechnika Lubelska

Warszawa - Wyższa Szkoła Ekonomiczna, Uniwersytet Warszawski, Politechnika Warszawska

Kraków - Akademia Ekonomiczna w Krakowie, Uniwersytet Jagielloński

Dodatkowo w programie:
wycieczki, wizyty do innych uczelni na Państwa życzenie.

Zgłoszenia są przyjmowane do dnia 15.10.2013 r.

Tel.:+38-044-331-68-60 Faks:+38-044-490-60-29
e-mail:office@bip.org.ua www.bip.org.ua

* tłumaczenia ustne oraz pisemne * poświadczanie tłumaczeń przez notariusza * wybór uczelni * konsultacje * przygotowanie dokumentów * rekrutacja do polskich uczelni wyższych * wycieczki do Polski

no zobaczyliśmy kościoły i oczywiście, znakomity Uniwersytet Jagielloński. Ostatnie dni naszego odpoczynku w ramach projektu „Poznaj kraj swoich przodków” spędziliśmy w Zawoi. Odwiedziliśmy poranny rynek w centrum, skosztowaliśmy smaczne góralskie sery, poddychaliśmy świeżym powietrzem, popływaaliśmy w górskiej rzece i w basenie, no i pojeździliśmy na rowerach. Oprócz takiego aktywnego odpoczynku każdego dnia zajmowaliśmy się jeszcze i pracą umysłową, ucząc się języka i historii Polski. I oczywiście zajęcia z polskimi nauczycielami języka dały swój pozytywny wynik.

Weseli, wypoczęci, pełni z nowych emocji wróciliśmy do domu, aby opowiedzieć swoim rodzinom, przyjaciołom i znajomym o tym, jak świetnie odpoczęliśmy i jak dużo nowego poznaliśmy w „Kraju naszych przodków”!

Tajsja LESKOWA
„Polanie znad Dniepru”

„Mogiłami jest znaczone historia Polski”

Sprawa honoru

Już trzeci z rzędu numer „DK” ukazuje się z materiałem w tonacji smutnej uroczystości. Tym razem wiąże się ona z przybyciem na Cmentarz Wojskowy w Bykowni wielkiej grupy młodzieży szkolnej z Łodzi.

Kierowniczka grupy pani **Kazimiera Lange** powiedziała dla naszej gazety:

„Jestem członkiem Stowarzyszenia Rodzin Katyńskich w Łodzi. Mój małżonek jest synem kapitana WP dr med. Oskara Emila Lange, który został zmobilizowany we wrześniu 1939



Inicjatorka pielgrzymki **Kazimiera Lange**, członkini Stowarzyszenia Rodzin Katyńskich w Łodzi

roku i ruszył z II Armią „Łódź” na Wschód. Co dalej się stało, dowiedzieliśmy się po 60 latach. Był więźniem sowieckiego obozu w Starobielsku, został zamordowany w Charkowie i spoczywa tam na cmentarzu.

W 1996 roku, kiedy byliśmy jako Rodzina Katyńska na audyencji u Ojca Świętego Jana Pawła II w Watykanie, papież powiedział nam, że cmentarze mają być żywe, cmentarze trzeba napędzać czynem, szacunkiem i pamięcią do spoczywających tam bohaterów i męczenników. Odtąd co roku pielgrzymuję, naj-

pierw z Rodzinami Katyńskimi, które były jeszcze w sile wieku i mogły wyjechać na Kresy dawnej Rzeczypospolitej i dalej. A później, po roku 2000, kiedy zostały otwarte i poświęcone cmentarze w Katyniu, Charkowie i Miednoje, postanowiłam sobie, że musimy, jako Rodziny Katyńskie przekazać pamięć następnym pokoleniom, ludziom młodszym.

Zacząłam opracowywać projekty edukacyjne dla młodzieży i odwiedziłam z nimi wszystkie poświęcone cmentarze, a także Kuropaty, gdzie jeszcze nie ma cmentarza, ale są doły śmierci.

Dzisiejsza pielgrzymka – to wyprawa 35 osób z czterech łódzkich szkół licealnych oraz z gimnazjum, które nosi imię Ofiar Katynia. Pielgrzymujemy pod dewizą: „Mogiłami jest znaczone historia Polski”.

Tym razem odwiedziliśmy cmentarz legionistów w Kostiuchnowce, teraz – w Bykowni, a w drodze powrotnej oddamy hołd rodzinom zamordowanych w rzezi w Hucie Pieniackiej. Chcemy, żeby młodzież o tym wiedziała.

Jestem wolontariuszem tej ważnej sprawy i poświęciłam moją emeryturę na te wyprawy. Ponad 100 razy byłam na cmentarzach z różnymi grupami, przeważnie młodzieżowymi z całej Polski i zagranicy. W tej szczególnej „branży” pracujemy społecznie już od 24 lat razem z moim mężem Januszem Lange. W naszym wieku weszliśmy w strefę cienia, ale chcemy, aby ten cień nie był taki głęboki”.

Mszę Świętą w intencji dusz męczenników, zamordowanych w czasach zbrodni stalinowskich, celebrował o. Stefan Majewski w obecności pięciu księży, wśród których, jak zawsze był obecny o. Wiesław Pęski.

Wokół ołtarza zgromadzili się pracownicy Ambasady RP na Ukrainie, Attachatu wojskowego, młodzież szkolna, przedstawiciele

Rodzin Katyńskich, członkowie organizacji polonijnych Kijowa, naukowcy, dziennikarze. Na znak szczególnej sympatii do naszego pisma, autorowi tego reportażu powierzono śpiewać psalm.

Podczas homilii o. Stefan m.in. powiedział: „Na tych szczególnych, niezwykłych miejscach smutku czcimy ludzi patriotycznych, uczciwych, szlachetnych. Ci ludzie zostali zamordowani nie dlatego, że uczynili coś złego; przeciwnie – ich mądrość i oddanie ideałom dobra niepokoiły władców tego świata, były niezgodne z totalitarnym systemem zła, kłamstwa i bestialstwa.

Kiedy władza odrzuca Dekalog i chce zbudować raj na ziemi bez dotrzymania zasad moralnych, zawsze kończy się podobnie, bo to jest droga okrucieństwa polewana niewinną ludzką krwią. Polacy ginęli na Syberii, w Kazachstanie, na Wschodzie. Dokonała się Golgota Wschodu. Nikt nie jest w stanie obliczyć liczby ofiar. Na tej Golgocie narodziło się dobro i prawda. Ta Golgota zaowocowała łaską i dobrem pojednania Narodów.

Niech na dobro i prawda zaowocują w naszych rodzinach, w naszych sercach. Niech wzor-

cem dla nas będą nasi bliscy, którzy w obliczu zbrodni zachowali czystość ducha i obowiązku, bronili wolnej Polski do końca”.

Po Mszy odbył się uroczysty Apel Poległych, złożono kwiaty, wieńce i ustawiono znicze przed wielkim grobem zbiorowym.



Kierownik Wydziału Konsularnego Ambasady RP na Ukrainie Rafał Wolski w swoim wystąpieniu m.in. zaznaczył: „Bykownia jest miejscem, które łączy Polaków i Ukraińców na płaszczyźnie wspólnej przyszłości, ale również we wspólnej perspektywie na przyszłość

w zjednoczonej Europie, razem z krajami demokratycznymi i rozwiniętymi.

Życzę uczestnikom dzisiejszej uroczystości wiele słońca, które dzisiaj tak cudownie ukazało swoją miłość, kiedy przebiło się przez chmury podczas Mszy

Świętej”. A zwracając się do pielgrzymów z Łodzi, powiedział: „Kiedy będziecie w Warszawie, nie zapomnijcie odwiedzić grób generała Marka Bezurczki, który na czele oddziałów wojska ukraińskiego bohatersko bronił Zamościa przed Armią Czerwoną podczas Bitwy Warszawskiej w sierpniu 1920 roku.

To właśnie za tamto zwycięstwo sowieci pomścili się na Polakach i Ukraińcach w latach 1930-1940-ych”.

Deszcz, co mżył kapuśniaczkiem od rana, przestał przed początkiem uroczystości i znów zaczął padać dopiero po jej ukończeniu... Kijów staje się znaczącym centrum, przyciągającym nie tylko politycznie, ludzi nauki i biznesu, ale również wszystkich tych, kto pragnie wyjaśnić prawdę, utrwalić pamięć historyczną, kto niesie w sobie obowiązek uszanowania heroicznych przodków naszych.

Eugeniusz GOŁYBARD
(Zdjęcia autora)



Poczet sztandarowy w Bykowni reprezentujący 35. osobową grupę młodzieży szkolnej z Łodzi

Pamięć zapisana w kamieniu

W tym roku obchodzimy 70. rocznicę wydarzeń na Wołyniu. Oficjalne obchody odbyły się szerokim echem w Polsce i na Ukrainie.

Ja w tym czasie byłam z koleżankami w Paroślu, wsi, która pierwsza padła ofiarą nienawiści i uprzedzeń narodowych. Wieś przestała praktycznie istnieć 09.02.1943 roku. 173 Polaków: mężczyzn, kobiet i dzieci zostało zamordowanych przez Ukraińską Powstańczą Armię.

Moi rodzice mieszkali niedaleko, w Staniszczech, oddalonych ok. 20 kilometrów od Parośla. W pobliżu znajdowały się też inne polskie kolonie: Stachówka, Janówka, Kruszewa, Wadymir.

Na Wołyniu nieoficjalnie

Mama i tata opowiadali, że nocą widać było łuny pożarów nad tymi wsiami. Wszyscy ich

mieszkańcy zostali zamordowani, a po wsiach ślad żaden nie został. Rodzicom udało się uciec



przed rzezią; również dziadkowie, kryjąc się latem po polach i lasach, zimą po innych wsiach – przeżyli.

Dzisiaj o tragedii Parośla świadczą dwie tablice: jedna „prawna politycznie”, nowa i piękna, i druga - wstydliwie schowana z tyłu, gdzie wyraźnie napisano, kto dokonał mordu. Z koleżankami zapaliłyśmy znicze pod tablicą upamiętniającą mieszkańców wsi i każda w swojej wierze - prawosławnej czy katolickiej - i w swoim języku - polskim lub ukraińskim - pomodliłyśmy się za ich dusze.

O ludziach niegdyś żyjących w Paroślu mówią nie tylko tablice: mówią o nich drzewa owocowe pozostałe z dawnych sadów, krzaki bzu, fundamenty domów,

których jeszcze nie zarósł las, sadzony tam celowo w latach 60 dla zatarcia wszelkich znaków życia w tych miejscach.

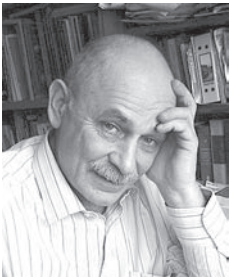
Minął już czas, ale w pamięci ludzi, którzy to przeżyli i ich dzieci, został strach, żal, ból, rozpacz – i wynikająca z tych uczuć modlitwa: gorąca prośba do Boga, aby już nigdy więcej nie powtórzyła się nienawiść i mordy, aby wspólna ziemia łączyła a nie dzieliła ludzi.

W tym miejscu chciałam jeszcze podziękować panu leśniczemu, którego nazwiska nie znam, za opiekę nad tablicami pamiątkowymi.

Rozalia LIPIŃSKA
(Prezes Obwodowego Towarzystwa Polskiego „Polonia” w Chersoniu)

Esej

„Kiedy zapytują mnie, skąd ta moja dobra polszczyzna, odpowiadam, że miałem babcię Polkę”. – Tak rozpoczyna swoje refleksje związane z Polską Pan Michał Seliwaczow, kolejną V część wspomnień którego, proponujemy naszym Czytelnikom.



Michał Seliwaczow

Pani Anna Bojczuk (w jej gościnnym domu na Kwinsie mieszkałem) przenieśli „New York Times” oraz dziennik ukraiński „Swoboda”, ale ja kupowałem czasem i polską gazetę „Gwiazda Północna”, „Nowoje Russkoje Słowo”. Każdy numer tych nacjonalnych czasopism drukował reklamę domu pogrzebowego „Piotr Jarema”, który przedstawiał się raz jako „український гробар”, to jako „grabarz polski”, to znów jako

DROGI DO POLSKI

„sic! – русский погребальщик”. Zabawnie, ale całkiem w amerykańskim pragmatycznym stylu...

Owszem, zdarzyło się coś analogicznego w toku konferencji na Uniwersytecie Harvardzkim (kwiecień 1992). Muzykolog, folklorysta Izali Zembowski z Leningradu pokazywał fragmenty zapisanych przez niego melodii ludowych i proponował obecnym kolegom określić, czy są one ukraińskie, polskie czy żydowskie? Nie było to łatwe, gdyż czasem bywały one bardzo zbliżone. Na innej konferencji (Uniwersytet Illinois w Urbana-Champaign, lipiec 1992) dyskutowałem z pewną polską profesorką – sceptykiem, w temacie niepodległości Ukrainy. Gdy mówiłem z przejęciem o rzekach krwi przelanej dla jej osiągnięcia, owa Pani zaprzeczyła: krew musiałaby być przelana wcześniej i w odpowiednim czasie...

W październiku roku 1998 uczestniczyłem w międzynarodowej konferencji z okazji 40-lecia Muzeum Architektury i Sztuki Ludowej w Sanoku – największego skansenu w Polsce i najcenniejszej, poza Ukrainą, skarbnicy spuścizny Łemków. Napiszę trochę szerzej o tej wspaniałej imprezie, wzorowo urządzonej z punktu widzenia naukowego i logistycznego, która dała możliwość poznać Łemkowszczyznę, tej „kłody pod nogi” w stosunkach polsko-ukraińskich. Problematyką konferencji były takie kwestie, jak: ochrona zabytków drewnianych, funkcja integracyjna skansenów w działalności naukowej i oświatowej, sprzyjanie wzajemnemu porozumieniu oraz zbliżeniu

ludności autochtonicznej i przesiedlonej, mieszkańców miast i wsi, osób z różnym wykształceniem, różnego wyznania i życiowego doświadczenia.

Olbrzymi skansen rozpostarty na 38 hektarach prezentuje życie, kulturę i tradycje Łemków, Bojków, Podgórzan i Dolinian województwa krośnieńskiego oraz przyległych miejscowości regionu nowosądeckiego, przemyskiego, rzeszowskiego, tarnowskiego. W naszej obecności uroczyste odsłonięto stałą ekspozycję składającą się z kilkuset restaurowanych, wcześniej nie pokazywanych, ikon prawosławnych i greko-katolickich XV-XX st. W ogóle muzeum posiada około 30 tysięcy eksponatów, 8 tysięcy dokumentów archiwalnych, 100 tysięcy fotodruków i negatywów. Rezultaty badań publikuje czasopismo „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku”.

Wieczorem gości (około setki pracowników polskich skansenów i nielicznych przedstawicieli Ukrainy, Czech, Estonii, Słowacji, Szwajcarii) przywieźli autobusami do nowego hotelu w Ustrzykach Dolnych utrzymanego w stylu górskim, w którym nazajutrz rozpoczęły się obrady.

Bardzo lubię konferencje polskie, nie czuję się na nich obcokrajowcem. Zazwyczaj uprzedzam na wstępie, że chciałbym być lepiej rozumianym i spróbuję wygłosić swój referat po polsku, prosząc o wybaczenie mi błędów. No i ludzie od razu akceptują to oklaskami, ktoś krzyknie „Mówi pan doskonale!”, itp. Wiem, oczywiście, że to przesada, ale przyjemnie to słyszeć.

Tego razu zrobiłem przegląd zastosowania drewna w budownictwie cerkiewnym Kijowa i Kijowszczyzny X-XVIII wieków (wspólnie z archeologiem Michałem Sahajdakim).

Prawdziwą rewelacją stały dla mnie referaty polskich kolegów. Dowiedziałem się, że ilość polskich skansenów (pierwszy założono roku 1906) zbliża się już do 50, czyli kilkakrotnie więcej niż na Ukrainie. W Polsce nie ma skansenu centralnego, podobnego do podkijowskiego Pirogowa czy jak jest to w krajach skandynawskich. Ale w każdym regionie jest swój niemały park etnograficzny. Różnią się one, co do typu, funkcji, rozmiaru, natomiast jawnie mają przewagę nad ukraińskimi odpowiednikami pod względem wykorzystania możliwości naukowych i publikacyjnych. Wydawane jest czasopismo „Acta Scansenologica”, poświęcone zagadnieniom historii i teorii takich muzeów.

Zwiedziliśmy także drugi wielki skansen północnej Łemkowszczyzny w Nowym Sączu: na 20 hektarach rozmieszczono tam blisko 60 obiektów architektury takich etnicznych grup, jak Górale, zachodni Podgórzanie, Lachowie Dolinni,

Łemkowie zachodni, cyganie karpaccy. Miałem wrażenie, że tutaj najbiedniejsze chałupy to jak te najbogatsze w skansenach ukraińskich. Owszem, żyli nasi wieśniacy istotnie skromniej, a ideologia radziecka w ogóle dążyła do podkreślenia ubóstwa ludu, „bezlitośnie eksploatowanego przed Rewolucją Październikową”, żeby nie dopuścić do idealizacji przeszłości i fascynacji przejawami archaicznego „patriarchalnego” w etnografii.

Onegdaj, zresztą, byłem świadkiem, kiedy na posiedzeniu Rady Naukowej Instytutu Historii Sztuki Akademii Nauk Ukrainy (początek lat 1970-tych) omawiano warianty przedstawienia chaty biedaka w powstającym wówczas skansenie kijowskim. Jeden z profesorów powiedział wtedy: „w naszej wiosce podobne chałupy posiadali tylko żebracy - biedacy mieszkali w lepszych!”...

Jak i w innych skansenach polskich, obok chłopskiego pokazywano byt mieszczński, a nawet szlachecki – w domku ze zdobionym kolumnami portykiem, łamanym dachem oraz relikwiami malowidłami XVII wieku. Olbrzymie wrażenie sprawiły „portrety sarmackie” z muzeum nowosądeckiego, nie tyle te

„klasyczne parsuny” XVI-XVIII wieków, jak te późniejsze, nawet początku XX-go, malowane realistycznie. Widziałem twarze całkiem współczesnych wąsatych mężów, ubranych w żupany, kontusze, delie, dekorowanych drogimi lancami, szabłami, karabelami. Taki sobie rodzaj anachronicznej maskarady, wyobrażenie ludzi, przepelnionych odziedziczoną od przodków dumą, raczej nawet pychą, zadurzonych w „złotej przeszłości” i nie zdolnych do zmian...

W ciągu codziennych wycieczek widzieliśmy dużo miniskansenów, muzealną kolej wąskotorową z wagonami jeszcze z czasów austriackich. Nasz przewodnik Pan Roman Frodyma był miłośnikiem cmentarzy wojskowych, zachowanych w tej okolicy z czasów I wojny światowej i gorliwie restaurowanych przez amatorów ochrony tego rodzaju zabytków. Pokazywał pomniki postawione żołnierzom austriackim i rosyjskim, nie tylko „swoimi dla swoich” ale tak samo przez nieprzyjaciół. Powiedziałem mu, że gdzieś tutaj walczył i wuj mego dziadka, dowódca 7. Armii rosyjskiej generał lejtnant Władimir Seliwaczow. Okazało się, że pan Frodyma znał imiona dowódców wszystkich armii, nawet korpusów z obu stron walki: „W tej miejscowości na przełomie 1914-1915 toczyła się ofensywa generała Brusilowa (8. i 3. Armii), a 7., natomiast armia pańskiego dziadka uczestniczyła w ofensywie w roku 1917 i do tych terenów nie dotarła” – wyjaśnił mi ten wspaniały profesjonalista.

Michał SELIWACZOW

C.d.n

Partnerzy

Współpraca Śląska z Żytomierszczyzną



Spotkanie w Żytomierskiej Obwodowej Administracji Państwowej

Delegacja województwa śląskiego w składzie członka Zarządu Stanisława Dąbrowy, wiceprezidenta Bytomia Henryka Bonka oraz Zygmunta Wilka przebywała w Żytomierzu w celu nawiązania współpracy pomiędzy Śląskiem a Żytomierszczyzną.

Z strony ukraińskiej z gośćmi spotkali się: z-ca przewodniczącego Rady Obwodowej Włodzimierz Areszonkow, z-ca przewodniczącego Administracji Obwodowej Jarosław Dołgich oraz kierownicy departamentów administracji. Na spotkaniach z gospodarzami obwodu obecni byli dziennikarze lokalnych mediów.

Omówiono stan współpracy między Żytomierszczyzną i województwem śląskim w różnych dziedzinach życia społecznego, w tym ekonomicznej, kulturalnej, artystycznej, oświatowej. Określono sposoby pogłębienia partnerskiej współpracy między naszymi regionami w najbliższym okresie.

„Mamy nadzieję, że wizyta delegacji województwa śląskiego stanie się ważnym krokiem na drodze rozbudowy współpracy między naszymi regionami, a osiągnięte podczas pobytu delegacji porozumienia nabędą konkretnej realizacji i przyniosą realne wyniki, pomagające rozwojowi kulturalnemu i ekonomicznemu, wzrostowi dobrobytu ludzi” - akcentował na spotkaniu zastępca przewodniczącego obwodowej administracji państwowej Jarosław Dołgich.

Goście opowiedzieli o historii, kulturze i osiągnięciach ekonomicznych województwa śląskiego. „Współpraca pomiędzy Śląskiem a Żytomierszczyzną prowadzona jest od wielu lat. Miały miejsce spotkania przedstawicieli różnych struktur, wizyty oficjalnych delegacji.

Nasi artyści przybywali na Dni Kultury Polskiej do Żytomierza, a my gościliśmy naszych rodaków na Śląsku. Na naszych uniwersytetach studiuje około 200 studentów z Żytomierszczyzny. Czas ku temu, aby zostały podpisane dokumenty zatwierdzające naszą owocną współpracę” - powiedział Stanisław Dąbrowa.

Delegacja odwiedziła Polski Cmentarz, Muzeum Kosmonautyki, zapoznała się z polskimi zabytkami Żytomierza oraz spotkała się w Centrum Polskim z aktywistami Żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków na Ukrainie.

Wiktoria LASKOWSKA-SZCZUR



Goście w gronie polskich aktywistów z Żytomierza

RYSOWNICY POLSCY



Sławomir Mrozek

KTÓRA STRONA FOLII?

Nie jest obojętne jak zawijamy pieczeń w folię aluminiową. Matowa strona folii przepuszcza ciepło, natomiast błyszcząca zatrzymuje je.

✓ Jeśli więc chcemy uzyskać stałą temperaturę między folią a pieczenią zawijamy ją tak, aby błyszcząca strona była **do wewnątrz**.

✓ Jeżeli chcemy dłużej przechować produkty żywnościowe owijamy je błyszcząca stroną **na wewnątrz**.

Ryzyko w powietrzu

Ryzyko śmierci lecąc samolotem to 1 przypadek na 3859 razy.

Według wyliczeń Międzynarodowej Organizacji Transportu Lotniczego w 2012 roku na 1,4 mln lotów wypadł jeden wypadek lotniczy. Oznacza to, że jeśli jedna osoba latałaby codziennie samolotem, to statystycznie rzecz biorąc, mogłaby to robić przez... 3859 lat bez wypadku.

- Milczenie to jedyne złoto, jakiego kobiety unikają.
- On był matematykiem, a ona była nieobliczalna.



Reprezentantka Filipin Megan Young została wybrana Miss World 2013 i uznana za najpiękniejszą kobietę świata. Finał konkursu odbył się na indonezyjskiej wyspie Bali.

Prokurator do oskarżonego:

- Czy przyznaje się pan do przestępstwa?
- Nie, wysoki sędzie. Mowa mego obrońcy i zeznania świadków przekonały mnie, że jestem niewinny!

Facet dał ogłoszenie do gazety „Szukam żony”. Jeszcze tego samego dnia otrzymał mnóstwo odpowiedzi. Zdecydowana większość zaczynała się słowami „Weź pan moją”.

Rozmawia Jasio z kolegą:
- Wiesz, wstyd mi za mojego ojca. To prawdziwy tchórz. Ile razy mama wyjeżdża, on się boi i idzie spać do sąsiadki...

Wędkarz poszedł na ryby. Jak zwykle złapał złotą rybkę. Rzekła mu:

- Zapomnij o trzech życzeniach, ale mogę dać ci jedną radę...

- Wał śmiało!
- Rządziej tu przychodź... Rogaczu...

Kelner w restauracji przynosi facetowi zupę. Facet patrzy, a tam w zupie pływa mucha.

- Jak mi powiem, żeby mi wymienił zupę, to pójdzie na zaplecze, wyciągnie muchę i mi przyniesie ten sam talerz. Wziął solniczkę, wyspał do zupy całą sól i dopiero zawołał kelnera. Ten zaraz poszedł i przynosi z zaplecza talerz. Facet ostrożnie próbuje zupę.

- O, w porządku. Jednak wymienił. Nagle z drugiego końca sali słychać straszny krzyk:
- Co do cholery!!! Jaka słońca zupa!!!

Rozmawiają dwie przyjaciółki:

- Sześć dał mi podwyżkę, kiedy dowiedział się, że swojemu synowi dałam jego imię!

- Mi także dał podwyżkę, kiedy swojemu synowi nie dałam jego nazwiska.

- Zabieram cię, kochana żono, na wycieczkę!
- Nie pojedę, bo nie mam co na siebie włożyć.
- Po pierwsze, to jest wycieczka piesza, po drugie włożysz mój plecak...

Charakter pisma, czyli test osobowości

Podstawowym znakiem, na który zwróci uwagę każdy grafolog są litery **t** i **l**. Są to jedyne litery alfabetu wymagające przekreślenia. Forma tzw. daszka jest elementem dającym nam możliwość określenia osobowości człowieka.

Przecięcie litery grubsze na końcu niż na początku - cechuje człowieka energicznego zdecydowanego na wszystko, upartego.

Przecięcie długie zarysowane delikatnie - cechuje marzycieli, ludzi „pływających w obłokach”, nie zdających sobie sprawy z tego, że istnieją.

Przecięcie długie silnie zarysowane - charakterystyczne jest dla ludzi o tzw. zimnej krwi, umiających szybko podejmować trudne decyzje.

Przecięcie proste wznoszące się nieco ku górze - cechuje ludzi niecierpliwych, często choleryków, zarazem jednak mających dużo sił witalnych.

◆ Pierwszym objawem starzenia się jest miłość do życia.

WARTO ZWIEDZIĆ

Suwalski Park Krajobrazowy



Jest to najstarszy park krajobrazowy w Polsce. Najcenniejszym jego walorem jest unikatowy krajobraz polodowcowy z jeziorami, głazowiskami, morenami, kemami i ozami. Do największych atrakcji należą jezioro Hańcza - najgłębsze w Polsce, dzika dolina rzeki Czarna Hańcza, Góra Cisowa zwana „Suwalską Fudżijamą”, głazowisko w rezerwacie Bachanowo oraz ciekawa kultura (do dziś żyją tu staroobrzędowcy).

ŹRÓDŁOŚTÓW IMION

LECH

Legendarne imię protoplasty zachowane w czeskiej kronice wierszowanej (podanie o Lechu i Czechu). Od tego imienia Wincenty Kadłubek wyprowadził etniczną nazwę Lechitów (tj. Polaków).

Według W. Taszyckiego imię Lech jest imieniem prostym i znaczy „młody”. S. Rospond przyjmuje, że imię to jest skróconym imieniem pochodnym od dwuczłonowego Lestław - Lesław, utworzonym według wzoru: Stanisław: Sta-ch.

W niektórych publikacjach identyfikuje się nazwy własne Lech i Lach, ale jednak mają one różną etymologię. W czasach ożywienia imion słowiańskich (w XIX w.) utworzono imię Lechosław, które jest onomastycznym neologizmem. Forma Lech potwierdzona jest w dokumentach od wieku XIV.

Nosi je 40097 Polaków.

